

# Nie ma przepisów na ratowanie gołębi

**STARGARD** Kobiety bezskutecznie szukały pomocy dla cierpiącego ptaka, potrąconego przez auto.

Dwie mieszkanki Stargardu były świadkami jak samochód uderzył gołębia na jednej z ulic Starego Miasta. Ptak przeżył, ale nie był w stanie chodzić, a tym bardziej latać.

– Uznałyśmy, że trzeba mu pomóc – mówią stargardzianki. – Obok przejechała policja, ale nawet się nie zatrzymała.

Kobiety nie wiedziały gdzie się udać, by ktoś bezinteresownie pomógł cierpiącemu ptakowi. Strażnicy miejscy mówią, że nie ma przepisów, które precyzują, kto powinien w takiej sytuacji pomóc. Jeśli zdarzenie dotyczyłoby większego zwierzęcia, to byłoby przewiezione do Szczecina



**Pani Katarzyna nie chciała zostawić rannego gołębia na ulicy. Ze znajomą długo szukały kogoś, kto zajmie się ptakiem.**

Fot. Grzegorz Drajek

do jednego z lekarzy weterynarii. Stargardzcy lekarze mówią, że pomocy powinno się szukać w miejscowym Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami.

– Niestety, nie mamy miejsca, w którym można zapewnić opiekę rannym ptakom – mówi jedna z przedstawicielek stargardzkiego TOnZ. – Kiedyś nasza inspektor wzięła do siebie gołębia pogryzionego przez psa. Miała go trzy tygodnie, do czasu zagojenia ran.

Gołąb uderzony przez auto ostatecznie też do niej trafił.

– Jest w dobrych rękach – uspokajają pracownicy TOZ. (ZEK)